

## ANALIZY

Zdzisław M. Rurarz

# Czy komunizm powróci?

(3)

O ile bez pojawienia się Lenina na scenie dziejowej komunizm Marksa/Engelsa mógł nigdy nie doczekać się prób wprowadzenia go w życie, to bez Stalina pozostałby on tylko papierową utopią. Można co prawda dyskutować czy stalinowski komunizm był prawdziwym komunizmem, podobnie jak czy był nim leninowski bolszewizm, ale faktem jest, że innego komunizmu jak ten wprowadzany w życie przez Lenina i Stalina historia nie zna.

Co więcej, jest też bardzo możliwe, że leninowski bolszewizm, a potem jego ciąg dalszy stalinizm, który nazwano "realnym socjalizmem", był właśnie tym komunizmem, którym miał być, gdyż na nic innego nie było go po prostu stać.

Stąd też Stalinowi należy poświęcić szczególną uwagę. Tym bardziej, że wpłynął on tak bardzo również na bieg naszej polskiej historii współczesnej. Ponadto podzielał pogląd Pavla Campeanu, autora książki

Innymi słowy więc, nie jest pewne czy rola Stalina w historii definitywnie już się skończyła i czy jej krytyka dokonana kiedyś przez Chruszczowa wytrzyma próbę czasu.

Stalin, w wieku nieco powyżej 42 lat, doszedł do władzy jeszcze przed śmiercią Lenina, kiedy to w kwietniu 1922 r. wybrano go sekretarzem generalnym partii (przedtem tytułu takiego nie było, ani też Lenin formalnie nigdy nie był szefem partii). Pełnię władzy Stalin zdobył jednakże dopiero pod koniec lat 20. i trzeba przyznać, że zdobył ją dzięki autentycznej popularności partii. Późniejsze opowiadania, że stało się to wbrew ostrzeżeniom Lenina, jest niepoważne. Stalin był idealnym "leninowcem" i choć mniej od Lenina wykształcony, to jednakże był od niego bardziej uparty i systematyczny w działaniu, a ponadto miał też zapewne większe poczucie rzeczywistości. Twierdzenie zaś, że Lenin był "humanistą", podczas gdy Stalin zbrodniarzem, jest bzdurze. Stalin był takim samym zbrodniarzem jak Lenin, a nawet for-

Co więcej, był też za życia Stalina okres, w latach 1941-45, kiedy to wielkie demokracje zachodnie, USA, Anglia oraz Francja, były nie tylko w sojuszu z ZSRR, ale nawet autentycznie uważały go za demokrację! Ba, Rooseveltowi marzyło się pilnowanie świata przez "czterech policjantów", tj. amerykańskiego, angielskiego, chińskiego, wtedy jeszcze czangkaiszekowskiego, a także sowieckiego... Przymilano się też Stalinowi na różne sposoby i nikt nie chciał słuchać o żadnej zbrodni katyńskiej i jej podobnych. I kto, wie jak długo trwałoby to wszystko, gdyby sam Stalin, 9 lutego 1946 r., swoją mową w Moskwie nie rozpoczął "zimnej wojny". Zresztą, nawet i wtedy też nie chciano nic słyszeć, a o początek tej wojny posądzano latami Churchilla po jego mowie w Fulton 15 marca tegoż roku, choć był on już wtedy tylko osobą prywatną.

Powróćmy jednak do umacniania się władzy Stalina, co nastąpiło po pokonaniu wszystkich konkurentów do niej, z Trockim

szewickiego kierownictwa, namawiając nawet chłopów, żeby się bogacili...

Jednakże pod koniec lat 20., czy to pod wpływem różnych wydarzeń wewnętrznych, związanych ze spadkiem skupu zboża, czy też zewnętrznych, albo też paranoidalnej percepcji rzeczywistości, o co go potem posądzano, Stalin raptem zmienił front i przeszedł na pozycje ortodoksyjnego komunizmu.

Konkretnie mówiąc, zaczął od obowiązkowych dostaw zboża w styczniu 1928 r., rzecz nie istniejąca od wprowadzenia NEP-u, co za jednym zamachem radykalnie zmieniło sytuację w kraju. W maju tegoż roku Stalin wypędził też Trockiego z Moskwy do Ałmaty, a w styczniu 1929 r. już z ZSRR. Ponadto zaaranżował też pierwsze procesy pokazowe, otwierając ich serię na długie lata. W lipcu zaś 1928 r., pod jego naciskiem, Komintern ogłosił socjalistów i socjaldemokratów za głównych wrogów komunizmu. Zaczęła się też histeria wojenna, m.in. z posą-

storia nie zna.

Co więcej, jest też bardzo możliwe, że leninowski bolszewizm, a potem jego ciąg dalszy stalinizm, który nazwano "realnym socjalizmem", był właśnie tym komunizmem, którym miał być, gdyż na nic innego nie było go po prostu stać.

Stąd też Stalinowi należy poświęcić szczególną uwagę. Tym bardziej, że wpłynął on tak bardzo również na bieg naszej polskiej historii współczesnej. Ponadto podzielał pogląd Pavla Campeanu, autora książki "The Origins of Stalinism", że stalinizm jest wynikiem obiektywnych procesów historycznych, tj. wyrazem czasowych zakłóceń w łonie sił produkcyjnych, w rezultacie czego powstaje nowy i autonomiczny sposób produkcji. Campeanu twierdzi też, moim zdaniem słusznie, że dzieje ludzkości pozostawione swojemu losowi stwarzają możliwość pojawienia się "formacji społecznej typu stalinowskiego".

Istotnie, "stalinowski sposób produkcji", pomijając już drogi i koszty dojścia do niego oraz jego funkcjonowanie, zaistniał w historii ludzkości i dziesiątkami lat, nawet po śmierci Stalina, był realną rzeczywistością. Stalinizm, powielony w głównych swoich zarysach w innych krajach "realnego socjalizmu", dobił się nawet wielu spektakularnych sukcesów, a ZSRR uczynił autentycznym supermocarstwem wojskowym.

System ten także, w takiej czy innej formie, nie tylko nadal istnieje w niektórych krajach, ale tu i ówdzie powraca, wywołuje nostalgię u wielu ludzi, a portrety Stalina widać często na ulicach miast b. ZSRR. Doszło nawet do tego, że "liberal" Eduard Szewardnadze, gruziński prezydent, w 50. rocznicę końca II wojny światowej w Europie, złożył hołd Stalinowi w miejscu jego urodzenia, a rosyjski premier Wiktor Czernomyrdin wypowiedział się o nim ciepło przy tej samej okazji. Również prawie 600-tysięczna Komunistyczna Partia Rosyjskiej Federacji - Stalina nie potępia. Przeciwnie, jest mu jakby wdzięczna, że uchronił kiedyś partię bolszewicką przed ostatecznym opanowaniem jej, podobnie jak samego ZSRR, przez "sjonistów" w postaci Trockich, Zinowiewów i Kamieniewów...

dzy Stalin zdobył jednakże dopiero pod koniec lat 20. i trzeba przyznać, że zdobył ją dzięki autentycznej popularności partii. Późniejsze opowiadania, że stało się to wbrew ostrzeżeniom Lenina, jest niepoważne. Stalin był idealnym "leninowcem" i choć mniej od Lenina wykształcony, to jednakże był od niego bardziej uparty i systematyczny w działaniu, a ponadto miał też zapewne większe poczucie rzeczywistości. Twierdzenie zaś, że Lenin był "humanistą", podczas gdy Stalin zbrodniarzem, jest bzdurne. Stalin był takim samym zbrodniarzem jak Lenin, a nawet formalnie mniejszym, gdyż w odróżnieniu od Lenina, który twierdził, że "rewolucja bez plutonów egzekucyjnych nie jest rewolucją", Stalin nic takiego nie mówił, jak też nie podpisywał sam wyroków śmierci, co Lenin czynił nagminnie.

W każdym razie faktem jest, że Stalin pełnił władzę w ZSRR dłużej niż ktokolwiek inny i on też bardziej od innych przywódców komunistycznych w świecie wywarł wpływ na losy komunizmu w ogóle, a tego w b. ZSRR i całym b. bloku sowieckim w szczególności. Stalinizm bowiem bez względu już na to, czy uważany za prawdziwy komunizm czy nie, był okresem jego największego triumfu, czego nawet nie mogły przestąpić jego zbrodnie, podboje imperialistyczne, czy inne "błędy i wypaczenia".

To właśnie za Stalina komunizm, w wyniku zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej, stanął na Łabie i na 38. równoleżniku w Korei, za jego czasów też i przy jego pomocy komuniści doszli do władzy w Chinach i za jego czasów przeciw jedna trzecia ludzkości znalazła się w "realnym socjalizmie". Za Stalina też, 23 września 1949 r., ZSRR wszedł w posiadanie broni atomowej, a 20 sierpnia 1953 r., co prawda już po jego śmierci, ale przygotowania do tego miały miejsce za jego życia, wszedł w posiadanie broni wodnorodowej. W dniu 10 października 1948 r. zaś w ZSRR przeprowadzono udaną próbę z kierowaną rakieta balistyczną. Wszystko to awansowało ZSRR, a tym samym komunizm, do rangi supermocarstwa, co przez dziesiątki lat wywierało i nadal wywiera wpływ na bieg historii.

óżne sposoby i nikt nie chciał słuchać o żadnej zbrodni katyńskiej i jej podobnych. I kto, wie jak długo trwałoby to wszystko, gdyby sam Stalin, 9 lutego 1946 r., swoją mową w Moskwie nie rozpoczął "zimnej wojny". Zresztą, nawet i wtedy też nie chciano nic słyszeć, a o początek tej wojny posądzano latami Churchilla po jego mowie w Fulton 15 marca tegoż roku, choć był on już wtedy tylko osobą prywatną.

Powróćmy jednak do umacniania się władzy Stalina, co nastąpiło po pokonaniu wszystkich konkurentów do niej, z Trockim na czele, jak też rozpoczęcia przez niego budowy "realnego socjalizmu".

Stalin, jako realista, zdawał sobie zapewne sprawę z sytuacji, w jakiej znalazł się ZSRR i ruch komunistyczny w końcu lat dwudziestych. Droga ich do przodu była pełna niebotycznych przeszkód, a drogi odwrotu nie było. Porzucenie idei komunistycznych i nawrót do kapitalizmu oraz początków demokracji w kraju, gdzie zapewne większość ludzi pałała chęcią odwetu, było dla Stalina nie do przyjęcia. Pozostawała więc tylko "ucieczka do przodu" czyli wznowienie "rewolucji socjalistycznej". NEP-owski bowiem ZSRR znalazł się w ślepych zaułku. Co prawda produkcja w kraju była już wyższa niż przed 1914 r., ale jej dalszy wzrost komplikował się. Kraj głównie rolniczy i zacofany, z ludnością w ponad połowie analfabetyczną, w nieprzyjaznym otoczeniu międzynarodowym, stanął istotnie w obliczu wielu dylematów. Dalszy rozwój przy pomocy tylko mechanizmów rynkowych nie był wcale taki prosty, ale nie wchodzimy już w szczegóły, gdyż mechanizmy te wkrótce już zarzucono, a postawiono na "socjalistyczne przeobrażenie" kraju.

Na ile Stalin zdawał sobie sprawę z tego na co się porywał - nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że nie mając w dziedzinie ekonomii żadnego wykształcenia, Stalin nawet nie chciał nic się z niej nauczyć. Interesował się historią, nawet filozofią, ale od ekonomii stronił. Nie znał też praktycznie świata zewnętrznego.

Co więcej, Stalin po śmierci Lenina wykazywał o wiele mniejszy radykalizm ideologiczno-polityczny od innych członków bol-

Konkretnie mówiąc, zaczął od obowiązkowych dostaw zboża w styczniu 1928 r., rzecz nie istniejąca od wprowadzenia NEP-u, co za jednym zamachem radykalnie zmieniło sytuację w kraju. W maju tegoż roku Stalin wypędził też Trockiego z Moskwy do Ałmaty, a w styczniu 1929 r. już z ZSRR. Ponadto zaaranżował też pierwsze procesy pokazowe, otwierając ich serię na długie lata. W lipcu zaś 1928 r., pod jego naciskiem, Komintern ogłosił socjalistów i socjaldemokratów za głównych wrogów komunizmu. Zaczęła się też histeria wojenna, m.in. z posądzaniem Polski o przygotowywanie agresji przeciwko ZSRR.

I w tej sytuacji, w październiku 1928 r., choć formalne uchwały w tej dziedzinie przyjęto dopiero w kwietniu 1929 r., zaczęła się tzw. socjalistyczna industrializacja kraju, słynne "Stalinowskie pięcioletki", które położyły nacisk na rozwój przemysłu ciężkiego, głównie zbrojeniowego.

Pierwsza 5-latka nie przewidywała masowej kolektywizacji rolnictwa, a sprawy tej nigdzie też publicznie nie dyskutowano. Raptem jednakże wyszła ona na czoło innych. Stalin bowiem, decyzjami odgórnymi, ale niby wychodzącymi samorzutnie od dołu, rozpoczął "ruch kolektywizacyjny", zwiększając 3-krotnie w ciągu 1929 r. areał kołchozowy. W dniu zaś 7 listopada 1929 r., w swoim artykule w "Prawdzie", niedwuznacznie już zapowiedział masową kolektywizację, a następnie w czasie swojego wystąpienia w Moskwie 27 grudnia tegoż roku ogłosił koniec NEP-u i przejście do "odgórnej rewolucji", tj. kolektywizacji rolnictwa i likwidacji "kułaków", niby tylko jako klasy, ale faktycznie fizycznej.

Jak potoczyły się sprawy dalej - powszechnie wiadomo. Kolektywizacja, naciśkana odgórnie, miała też niestety zwolenników na dole. O ile bowiem NEP ożywił produkcję w kraju, a ogólny poziom życia uległ poprawie, to jednakże spowodował on wzrost bezrobocia i rozwarstwianie się społeczeństwa. Wielu ludziom żyło się gorzej niż dawniej i właśnie ich głównie zmobilizowano do "drugiej rewolucji", czyli "rozkułaczania", a ponieważ już w czasie "komunizmu wojennego" było ono szeroko praktyko-

## ANALIZY

wane, więc tym łatwiej było go wznowić, teraz już na skalę masową.

Tak czy inaczej, kolektywizacja, jak też nieurodzaje, pochłonęły miliony ludzi. Sama zaś kolektywizacja przebiegała dwoma falami i choć w 1932 r. była w głównej mierze już zakończona, to jednakże jej finał przypadł dopiero na 1937 r. Wybiegając w przyszłość, stała się mimo wszystko rzecz nieprawdopodobna. Dziś bowiem kiedy Rosja i inne b. sowieckie republiki niby już przechodzą do kapitalizmu, właśnie kolchozowe i sowchozowe rolnictwo wykazuje największe opory w tym przejściu, a liczne partie komunistyczne i lewicowe mają wśród sowchozowo-kolchozowego chłopstwa bardzo silne oparcie...

I tak stalinowska rewolucja poszła pełną parą. Pierwszą 5-latkę wykonano w cztery lata i trzy miesiące i podobnie było z drugą, którą niby wykonano w kwietniu 1937 r. Zaraz też rozpoczęto następną 5-latkę. Sytuacja bytowa w miastach nawet się nieco poprawiła, w rezultacie czego zniesiono kartki żywnościowe.

Stalin uważał więc, że znalazł właściwą drogę i teraz mógł już konsekwentnie iść po niej. Podjął też "ofensywę ideologiczną", wraz z kolejną falą antyreligijną, nasilił procesy pokazowe, a NKWD nadał od połowy 1934 r. uprawnienia szczególnie szerokie.

Co więcej, Stalin ogłosił też ZSRR jako kraj "żyjący dostatnio i wesoło", co potwierdzić też miały piosenki głoszące, że nie ma "drugiego takiego kraju na świecie, gdzie człowiek oddychałby tak swobodnie", a filmy takie jak "Świat się śmieje" dopełniały reszty...

Innymi słowy, już nic nie stało na przeszkodzie, jako że zlikwidowano "klasy posiadające", a społeczeństwo stało się właściwie bezklasowe, gdyż klasę robotniczą i klasę kolchozowo-sowchozowego chłopstwa Stalin nie uważał za "klasy antagonistyczne", żeby ogłosić zbudowanie socjalizmu w ZSRR. Formalnie fakt ten ogłoszono świa-

prawdę o ZSRR poddano wręcz cenzurze, Polski nie wyłączając.

Co więcej, w związku z falą rosnącego antysemityzmu w świecie, w Niemczech zwłaszcza, ZSRR zaczął udawać wielkiego przyjaciela Żydów, choć w tym czasie właśnie nie tylko pozbył się Trockiego, ale jeszcze Zinowiewa i Kamieniewa, jak też innych prominentów bolszewickich żydowskiego pochodzenia, zaczął stawiać pod ścianę.

Niestety, nikt tego nie chciał widzieć. Nawet będący na emigracji Trocki miał kłopoty w krytykowaniu ZSRR.

A czy byli tacy, którzy podważali tezę o "zwycięstwie socjalizmu" w ZSRR?

Pomijając już Trockiego i innych b. bolszewików, byli nimi przede wszystkim niektórzy komuniści zachodni.

Takim był na przykład, włoski komunistą Bruno Rizzi, najpoważniejszy krytyk "sowieckiego socjalizmu". We wrześniu 1939 r. wydał on w Paryżu broszurę pt. "La Bureaucratization du Monde", czyli "Biurokratyzację świata", ale policja francuska, ze względu na antysemickie akcenty w tekście, natychmiast po jej opublikowaniu wycofała ją ze sprzedaży.

Rizzi, na prawie dwadzieścia lat przed Milovanem Đilasem, który w 1957 r. wydał swoją słynną "Nową klasę wyzyskiwaczy", przeprowadził druzgocącą krytykę "sowieckiego socjalizmu", wówczas ostoje światowego komunizmu.

Konkretnie mówiąc, postawił on tezę, że w "socjalistycznym ZSRR" nie istnieje żadna prawdziwie "uspołeczniiona własność", czyli "własność socjalistyczna", gdyż sama tylko nacjonalizacja własności prywatnej, znana także w kapitalizmie, może być co prawda drogą do celu, ale nie samym w sobie celem.

Co wobec tego stało się w "socjalistycznym ZSRR" ze znacjonalizowaną własnością prywatną? Ano, jak twierdził Rizzi, przeszła ona w ręce "biurokratycznego kolektywizmu", czyli klasy biurokratycznej, która się

Rizzi poruszył więc sprawę zasadniczą, tj. "uspołecznienia środków produkcji", co miało być pierwszym ekonomicznym wymogiem przy przejściu od kapitalizmu do socjalizmu. "Uspołecznienie" takie przeprowadzano jednak w krajach "realnego socjalizmu" wyłącznie przy pomocy nacjonalizacji i tzw. uspołedzielczania wielkiej własności (to ostatnie zresztą było zawsze uważane za niższą i tylko przejściową formę "własności uspołecznionej").

W każdym razie, problem "uspołecznienia własności" nie został do tej pory rozwiązany ani przez "socjalizm realny", ani też "naukowy". Znacjonalizowana bowiem własność prywatna, nazywana "ogólnonarodową", "społeczną", "wspólną", "państwową", czy wreszcie "socjalistyczną", nie była naprawdę "własnością uspołecznioną". Próby takiego uspołecznienia podjęte kiedyś w Jugosławii, na Węgrzech, czy nawet w PRL, skończyły się fiaskiem. Oddawanie zakładów produkcyjnych w zarządzanie "radom robotniczym", "samorządom pracowniczym", czy jakimś innym "akcjonariatom pracowniczym", jak się to czyni ostatnio, ani nigdy nie było przekazaniem im pełnych praw własnościowych, ani też nie ma podstaw do przypuszczeń, że taka "własność uspołeczniona" jest ekonomicznie bardziej efektywna niż prywatna.

Co więcej, rynek, kategoria ekonomiczna istniejąca jeszcze w czasach przedkapitalistycznych, a w kapitalizmie o centralnym znaczeniu, nie uległ kompletnemu zanikowi w socjalizmie. Przeciwnie, próbowano go nawet wykorzystywać dla sprawniejszego funkcjonowania "socjalizmu realnego" (stąd pomysły o "socjalizmie rynkowym", "stosunkach towarowo-pieniężnych", "regulowanym rynku", "socjalistycznych przedsiębiorstwach i wolnym rynku", czy "komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych" itp., itd.).

Innymi słowy, twierdził Rizzi, żadnego socjalizmu w ZSRR nie zbudowano w latach 30., a dziś można tylko dodać, że nie zbud-

się wielkiej własności prywatnej, to jednakże własność ta jest nadal "kolektywna", czasem pod płaszczykiem państwowych zakładów, jednoosobowych spółek państwa, czy wreszcie banków państwowych.

A więc, stworzony przez Stalina "socjalizm", a raczej stalinizm, nazwany potem "realnym socjalizmem", był istotnie przykładem wprowadzania utopii w życie, ale utopia ta mimo wszystko funkcjonowała. Gdyby nie takie utopijne hasła, że w socjalizmie będzie obowiązywać zasada "od każdego według pracy - każdemu według potrzeb", czy w komunizmie "od każdego według zdolności - każdemu według potrzeb", hasła niemożliwe do zrealizowania w realnym świecie, to można się zgodzić z Campeanu, że istotnie Stalin stworzył nowy sposób produkcji.

Powracając jeszcze do Stalina, prawdziwego twórcy "realnego socjalizmu" po latach zniszczonego przez jego następców, czy to w rezultacie chęci jego poprawienia, czy też zarzucenia dalszych prób wyprowadzania utopii w życie, to nie wiemy co byłoby dalej, gdyby nie zmarł on 5 marca 1953 r. Jest bowiem bardzo możliwe, że rozpoczęta przezeń 25 czerwca 1950 r. wojna w Korei mogła się przerodzić w III wojnę światową, z trudnymi do przewidzenia skutkami. Jest też bardzo możliwe, że stalinowski "socjalizm" uległby dalszym jeszcze przekształceniom. Stalin bowiem, pod koniec życia, choć z pochodzenia nie był przecież Wielkorusem, stał się zdecydowanym wielkorosyjskim szowinistą. Jest też niemal pewne, że gdyby żył jeszcze kilka lat, to zaczęłby likwidować fizycznie niektóre narodowości w ZSRR, a może nawet poza jego granicami. Likwidacji takiej ulegliby także m.in. Żydzi, w którym to kierunku były już podjęte odpowiednie kroki.

Co więcej, jest też możliwe, że Stalin zlikwidowałby nawet partię komunistyczną, która w myśl marksizmu-leninizmu była tylko zjawiskiem przejściowym. Za Stalina zresztą, wzmiankowanie o jej roli, czy nawet istnieniu, było w kolejnych konstytucjach so-

kraj żyjący dostatnio i wesoło", co potwierdzić też miały piosenki głoszące, że nie ma "drugiego takiego kraju na świecie, gdzie człowiek oddychałby tak swobodnie", a filmy takie jak "Świat się śmieje" dopełniały reszty...

Innymi słowy, już nic nie stało na przeszkodzie, jako że zlikwidowano "klasy posiadające", a społeczeństwo stało się właściwie bezklasowe, gdyż klasę robotniczą i klasę kołchozowo-sowchozowego chłopstwa Stalin nie uważał za "klasy antagonistyczne", żeby ogłosić zbudowanie socjalizmu w ZSRR. Formalnie fakt ten ogłoszono światu w nowej konstytucji z 5 grudnia 1936 r.

Tak więc, w sposób już nie tylko formalny, ale i ponoć faktyczny, w historii ludzkości pojawiło się po raz pierwszy "państwo socjalistyczne".

Czy jednakże w ZSRR zbudowano wtedy socjalizm?

Okres, w którym ZSRR niby budował socjalizm, był okresem szczególnym w historii. Od końca października 1929 r. rozpoczął się bowiem w świecie, poza ZSRR, Wielki Kryzys, który autentycznie podważył wiarę w kapitalizm. Na tym tle "triumfujący socjalizm" w ZSRR, wyglądał jak zbawienie. Nikt nie chciał słyszeć o głodzie na Ukrainie, okropnościach "rozkułaczania", czy masowych zsyłkach, egzekucjach i zaludnianiu gułagów milionami więźniów.

Nie chciano tego wszystkiego widzieć także dlatego, że od 1922 r. do władzy we Włoszech doszedł faszyzm, od 1931 r. zaś trwała agresja japońska przeciwko Chinom, a od stycznia 1934 r., drogą wolnych wyborów, do władzy w Niemczech doszedł Hitler. Doszło też do agresji Włoch w Etiopii, wojny domowej w Hiszpanii, jak też wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, co z kolei otworzyło drogę do niej ZSRR, kraju już wtedy, po uznaniu go nawet przez USA, uważanego za absolutnie godny tego.

A więc, zamiast potępić ZSRR za jego zbrodnie, zaczęto się nim wręcz zachwycać. Ba, zaczęto w nim nawet upatrywać sojusznika do walki z faszyzmem, nazizmem i militarystką japońską. A ponieważ on sam zaczął być bardziej elastyczny w swojej polityce zagranicznej, Komintern zaś zmienił stanowisko wobec "socjalzdrajców", to

Konkretnie mówiąc, postawił on tezę, że w "socjalistycznym ZSRR" nie istnieje żadna prawdziwie "społecznicza własność", czyli "własność socjalistyczna", gdyż sama tylko nacjonalizacja własności prywatnej, znana także w kapitalizmie, może być co prawda drogą do celu, ale nie samym w sobie celem.

Co wobec tego stało się w "socjalistycznym ZSRR" ze znacjonalizowaną własnością prywatną? Ano, jak twierdził Rizzi, przeszła ona w ręce "biurokratycznego kolektywizmu", czyli klasy biurokratycznej, która się wyłoniła w "socjalistycznym ZSRR" (dziś ową klasę nazwałby on zapewne Nomenklaturą). Poszczególni jej członkowie - pisał Rizzi - mogą nawet nie mieć żadnej określonej części tej własności jako swojej prywatnej, ale o tej "kolektywnej" decydują jednakże pospołu i dowolnie. Co ważniejsze, jako całość czerpią z niej materialne korzyści, co w rodzaju dywidendy. Rizzi zacytował nawet Trockiego, który obliczył, że dziesięć procent ludności ZSRR przywłaszczało sobie czterdzieści procent wytwarzanego dochodu narodowego. Co więcej, o ile w kapitalizmie robotnik mógł dowolnie sprzedać swoją pracę kapitaliście, choć co prawda nie w pełni opłaconą, oferując mu w ten sposób za darmo produkt dodatkowy, to w sowieckim "socjalizmie", w warunkach obowiązku pracy, musi on ją nie tylko sprzedać, ale jeszcze nie ma żadnego wpływu na jej cenę, czyli na wielkość tegoż produktu dodatkowego (dodajmy od siebie, że produkt ten nazywano potem niewinnie "produktem dla społeczeństwa"). Innymi słowy więc, w "sowieckim socjalizmie" robotnik nadal dawał produkt dodatkowy, nawet większy niż w kapitalizmie, tylko że tym razem był on przywłaszczany nie przez kapitalistę, ale przez klasę biurokratyczną. Wzrost robotnika zatem jak istniał, tak i nadal istnieje w "sowieckim socjalizmie", będąc w dodatku nie tylko rezultatem przymusu ekonomicznego, ale także administracyjno-policyjnego.

Nie wchodząc już w szczegóły krytyki "sowieckiego socjalizmu" przez Rizziego, zakwestionował on zatem utożsamianie się go z prawdziwym socjalizmem. Co najwyżej, mógł on być jakimś etapem w budowie socjalizmu, ale nie jej finałem.

na istniejąca jeszcze w czasach przedkapitalistycznych, a w kapitalizmie o centralnym znaczeniu, nie uległ kompletnemu zanikowi w socjalizmie. Przeciwnie, próbowano go nawet wykorzystać dla sprawniejszego funkcjonowania "socjalizmu realnego" (stąd pomysły o "socjalizmie rynkowym", "stosunkach towarowo-pieniężnych", "regulowanym rynku", "socjalistycznych przedsiębiorstwach i wolnym rynku", czy "komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych" itp., itd.).

Innymi słowy, twierdził Rizzi, żadnego socjalizmu w ZSRR nie zbudowano w latach 30., a dziś można tylko dodać, że nie zbudowano go tam nigdy potem, ani też gdziekolwiek indziej.

Jeśli tak, to "realny socjalizm", jak to określili Michaił Heller i Aleksander Niekricz, był dojściem utopii do władzy...

Na jak długo jednakże? Ano właśnie, znane jest bowiem powiedzenie Stalina, że wraz z budową socjalizmu zaostrza się walka klasowa, co nie tylko sugeruje, iż kapitalizm nie poddaje się, ale w każdej chwili grozi zmartwychwstaniem. Stalin więc jakby nie uważał zbudowanego przezeń "socjalizmu" za twór trwały, ani też nie powiedział co należy zrobić, żeby zapobiec odradzeniu się kapitalizmu. Skoro tak, to jaki był sens budowania "lepszego jutra" w warunkach jego niepewności ze względu na "zaostrzającą się walkę klasową"? A może takie jutro byłoby gorsze od dnia dzisiejszego?

Stalin, nie dał odpowiedzi na te pytania, ani nawet nie rozwinął swoich przestroż. Jest jednak bardzo możliwe, iż zdawał on sobie sprawę z tego, że zastąpienie kapitalistów przez "nową klasę" stanowiło zagrożenie dla komunizmu. Klasa ta może co prawda kolektywnie zarządzać kontrolowaną przez siebie własnością, ale z czasem, jak to już raz zdarzyło się w historii, kiedy to "wspólnotowa własność" w komunizmie pierwotnym uległa rozkładowi na rzecz nowej i wyższej formy własności, własności prywatnej, może zacząć się sama uwłaszczać. "Prywatyzacja" w tzw. krajach postkomunistycznych, gdzie Nomenklatura zaczęła się samouwłaszczać, jest tego najlepszym potwierdzeniem.

Tak na przykład, bliższa analiza wykazuje, że choć takie samouwłaszczenie się w tych krajach przybiera charakter tworzenia

nie był przecież Wielkorusem, stał się zdecydowanym wielkorosyjskim szowinistą. Jest też niemal pewne, że gdyby żył jeszcze kilka lat, to zacząłby likwidować fizycznie niektóre narodowości w ZSRR, a może nawet poza jego granicami. Likwidacji takiej uległby także m.in. Żydzi, w którym to kierunku były już podjęte odpowiednie kroki.

Co więcej, jest też możliwe, że Stalin zlikwidowałby nawet partię komunistyczną, która w myśl marksizmu-leninizmu była tylko zjawiskiem przejściowym. Za Stalina zresztą, wzmiankowanie o jej roli, czy nawet istnieniu, było w kolejnych konstytucjach sowieckich niemal pominięte milczeniem i dopiero w "breżniewowskiej konstytucji" z 1977 r. partii nadano już oficjalnie "kierowniczą rolę" w społeczeństwie. Stalin też, który mianował się generalissimusem i chętnie paradował w mundurze wojskowym, zaczął jakby stronić od partii. Po wojnie prawie nie tytułował się jej przywódcą, częstotliwość zjazdów partyjnych i innych gremiów ostro ograniczył, a natomiast w wojsku i w biurokracji zaczął odnawiać rosyjskie tradycje. Wprowadzony zaś przez niego "kult jednostki" był już zupełnie zaprzeczeniem idei komunistycznych, choć co prawda marksizm-leninizm przyznawał rolę jednostki w historii.

Tak więc, stalinowski "socjalizm" funkcjonował i nieważne już jakim kosztem. Dzięki temu triumfował też światowy komunizm, choć Stalin w lipcu 1943 r. rozwiązał III Międzynarodówkę i nigdy jej już nie odtworzył (stworzenie 9-partyjnego tzw. Kominformu w 1947 r. nie było takim odtworzeniem). Próby zaś zamiany stalinowskiego "socjalizmu" na jakiś inny, albo nawet podjęte przez Chruszczowa próby zbudowania komunizmu, skończyły się fiaskiem.

Czy wobec tego rozmontowany przez następców Stalina "realny socjalizm" przestanie się w jakiś inny i już jako "prawdziwy komunizm" powróci na dawne pielesze, czy też dojdzie do tego, jak ostrzega wspomniany już Campeanu, że po prostu dojdzie do powrotu stalinizmu?

Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w kolejnym i ostatnim już odcinku artykułu.